

DEPARTAMENT VOSGES.

Zródło Króla Stanisława Leszczyńskiego.

co to jest

Kraina zwana Vosges, składa jeden ze czterech departamentów, które zrobiono z dawnego księstwa Lotaryńskiego, bierze nazwisko od gór wosgijskich rozdzielających Lotaryngią od Alzacji. To pasmo gór poczynające się w departamencie wyższego Renu przy Giromagny, ciągnie się ku północy równoległe z kierunkiem Renu i nagle ucina się górą zwaną Mont Tonnerre. Drugie pasmo zwraca się ku zachodowi, przecina południową część departamentu, a po tem dzieli się na dwie odnogi: jedna idzie ku południowi, łącząc się z górami Cevennes, druga ku północy i styka się z Ardennami tak, iż departament ten ze trzech stron otoczony jest górami. Oprócz tych ciągłych pasm, jest osobniona góra urozmaicają tu i owdzie powierzchnią ziemi. Obsite wody spadają z tych rozlicznych wierzchołków, silną pokrytych roślinnością, wytryskają jako źródła i zdroje, spadają jak potoki, tworzą stawy i rzeki i ożywiają tę krainę.

Tak więc departament Vosges posiada to wszystko, co może stanowić piękność kraju, góry, doliny, lasy i żadna z okolic Francji nie jest powabniejsza przyjaciółom wielkich obrazów przyrodzenia.

Jéj zalety przewyższają jeszcze jéj wziętość, a znamienity autor, Franciszek de Neufchateau, słusznie utrzymywał, że tam znajduje się wszystko czego szukamy w Szwajcaryi, krajobrazy, wody i skały.

Jakoż w rzeczy samej, krajobrazy w Vosges bardzo podobne są do szwajcarskich, chociaż na mniejszą stopę; posiadają ich urok, wdzięk i oryginalność, lecz ich malownicze znamie nie dochodzi nigdy do wielkości, szczytności i okropności. Wierzchołki gór miernie wysokie, nie mają spadzistych ścian, ostrych cyplów; ich szczyty są zaokrąglone i dla tego krajowcy zowią je balonami. Nagiej skały nigdzie prawie nie widać, w zimie wierzchołki są pokryte śniegiem, a w lecie gęstą murawą;

na tej koronie, już to zielonej, już to białej, rosną w gęstych rzędach sosny i jodły, niżej zaś dęby i brzozy; za krainą lasów winnice i owocowe drzewa pokrywają pochyłość; a gdy nareście zstąpimy na płaszczyznę, znajdziemy ją mnogimi płody pokrytą. Te góry, którym natura i ręka człowieka nadała tak rozmaite postaci, wszędzie stawią przed okiem naszym, wesołe lub smętne, poważne lub przyjemne obrazy, nacechowane obok tego wiejskim pokojem i czynnością; nie tam nie ma pospolitego, i w którąkolwiek stronę zwrócimy spojrzenia nasze, wszędzie z zajęciem zatrzymać je możemy.

Kraina Vosges z wielu innych względów podobna jest do kantonów Szwajcaryi; posiada także kilka cudownych tworów przyrodzenia, wzbudzających uwielbienie podróżnych, ma swoje kaskady, jeziora, grotty, lodowiska. Piękna kaskada w Tendon, wspaniała kaskada w *Bouchant*, spadająca prostopadle z 130 stóp wysokości, zasługują na wspomnienie. W wspaniałym lesie *Herival* znajduje się obszerna jaskinia, gdzie się tworzą stalaktyty, a tuż przy źródłach rzeki *Vologne*, toczącej przejrzyste wody w wąskiej dolinie pod cieniem od wiecznych świerków, jest głęboka jaskinia, tak zimna, iż nawet najmocniejsze upały lata nie zdołają roztopić odwiecznych lodów w niej zawartych. Jeziora *Girardmer*, *Longemer*, *Turnemer*, zasługują na wspomnienie. Mieszkańcy wskazują także ciekawym podróżnikom, grotte *Sapvis*, której grunt za tupnięciem wydaje dźwięk metaliczny, obrzynią skałę *Urbin* i jezioro *Fondrome*, zapełniające dawny otwór wulkanu i na które żaden z rybaków nie śmie się puścić.

Jeżeli Szwajcaryi i góry Vosges, ukształtowane były jak widać podług jednej formy, ich mieszkańcy są także bardzo podobni do siebie. Jak wszyscy górale, tak i Vosgianie, mają wydatne rysy charakteru, nacechowane poetyczną pięknnością; ich obyczaje są proste, surowe, czyste; pracownicy, szlachetni, szczerzy, gościnni, połączają z uprzejmym obejściem, godność patryarchalną. Religia zachowała zupełną władzę nad ich wzniostym umysłem, nad ich czynną wyobraźnią; nigdzie wiara nie jest głębsza i szersza, a obok tego nigdzie większa nie panuje tolerancja; okrucieństwa i obłąkania religijnego lub politycznego fanatyzmu, nigdy nie dotknęły tej krainy. Taka jest jej ogólna cecha, lecz odeienia zmieniają się podług miejscowości; na płaszczyznach zatarty się nieco pierwotne rysy; na szczytach gór, są przesadzone aż do dzikości; tam, w krainie śniegów i lasów, żyje w prostych chatkach na półdzikie plemię pasterzów, rzad-

ko schodzących na doliny, a odosobniona niepodległość uczyniła ich dzikiemi, skłonni do gniewu i zemsty. Między temi to dwoma ostatecznościami, między dzikim góralem i mieszkańcem płaszczyzn, charakter Vosgijczyków okazuje się w całej piękności: ułagodzony, lecz nie zepsuty przez towarzyskie stosunki; tam to znajduje się ludność godna miłości i poważania.

Ta pierwotna czystość obyczajów, tém bardziej zasługuje na uwagę, że ich pojętność jest bardzo czynna i bystra, że są zdolni do sztuk, przemysłu i handlu; ich departament jest jeden z najprzemysłniejszych i najpracowitszych we Francyi; umieją wydobywać z gruntu wszelkie bogactwa ziemi; kopalnie żelaza, ołowiu, miedzi, marmuru, porfiru, kamieni młyńskich, są w ciągłym ruchu; od XV wieku otrzymywano znaczny dochód z kopalni ołowiu. Na dolinach, uporczywa praca używna dosyć mierną ziemię; zbierają obfite plony owsa lnu i chmielu; na górach jeszcze niewdzięczniejszą ziemię uprawiono z jak największą wytrwałością i najszczęśliwsze skutki wynagradzają usiłowania rolnika. Te górzyste strony, są głównym ogniskiem czynności i przemysłu. Górnicy rozkopują wnętrzości ziemi; pasterze robią sery, sławne w całej Francyi; sosny, dęby i brzozy, wyrabiają w deski i belki, które spuszczają rzekami. Na pochyłościach zbierają winogrona i jagody, z których robią kirszwasser, wyrównywając niemieckiej; a nareście w wioskach rozsianskich w głębi doliny, nieprzeliczone rękodzielnie wyrabiają pierwotne materyały, dostarczane z gór i płaszczyzn. W niektórych rodzajach delikatnych wyrobów, przemysł goralów vosgijskich, walczy o pierwszeństwo z najstawniejszymi rękodzielniemi miast wielkich. Tak więc, wszyscy są zajęci pracą, stósownie do sił i zdolności, a pośród rozmaitych warsztatów, nieczynność nie jest dozwolona vosgijczykowi: znaleźć on musi miejsce dla siebie, pomiędzy robotnikiem który z ziemi rudę wydobywa, a sztukmistrzem w *Plombieres*. Powszechna czynność, rozlewa w tej krainie życie, ruch, obfitość i pomyślność, tak, iż pięknosc gór vosgijskich wynika z rzadkiego połączenia pierwotnej natury i obrazów wysoko posuniętej cywilizacji.

Departament Vosges, obfitując w piękne wioski, osady i pojedyncze mieszkania, liczy nie wiele miast: cała ludność woli żyć po wsiach: na 400,000 mieszkańców, ledwie 50,000 mieszka w miastach. *Epinal*, stolica departamentu, liczy zaledwie 9000 dusz. Roczniki tych małych mia-

steczek obfitują w zajmujące szczegóły. Epinal, założone w X. wieku u spodu gór nad brzegami Mozelli, przez biskupa z Metz, miało przez długi czas wielką wziętość wojenną i wytrzymało kilka oblężeń. W 1670 zdobyły je wojska Ludwika XIV i zniszczyły jego mury i warownią. Dziś jest miastem przemysłowem i handlowem, w nim robią kolorowane ryciny na drzewie, które przez kramarzy obnoszone po wszystkich wioskach, są zwyczajną ozdobą chat. Miasteczko Mirecourt bierze nazwisko od bożka Merkurego; zwaliska jego świątyni długi czas widać tam było: podobnie jak Epinal, przestawszy być cytadellą, zwróciło się do przemysłu i celuje w wyrobieniu narzędzi muzycznych. W Remiremont znajdują się szczątki klasztoru Kanoniczek założonego w początku VII. wieku. Trzeba było wykazać szesnaście pokoleń szlachectwa, aby mieć wstęp do tego zgromadzenia. Przywileje Kanoniczek były niezmiernie obszerne. Xieni miała tytuł księżniczki państwa niemieckiego i odbierała zaszczyty należne głowom koronowanym. Miasteczko Saint-Die, założone przez królów z dynastji Merowingów, miasto feudalne, jest teraz stolicą handlu serami. Neufchateau, zasięga jeszcze epoki Rzymian. Kronika wioski tej krainy, obfituje w zajmujące szczegóły. W wiosceccie Dóm Remy, stoi jeszcze, dziwacznie przedstawiając sprzeczność, i chatka w której się Joanna d'Ark, sławna dziewica Orleańska zrodziła i domek znanej w ostatnich latach Ludwika XV. hrabiny Dubarry; w Val d'Ajol znajduje się rodzina wieśniaków, stynących od lat niepamiętnych zręcznością w chirurgicznych operacyach, a z których żaden nie porzucił dotąd wiejskiego ukrycia, dla tego, aby w wyższym stanie nie zapomnieli o swoich naukach, zatrudnieniach i obowiązkach życia poświęconego wsparciu ludzkości; w Bandé Roche kwitną wioski, będące pomnikiem najpiękniejszego ewangelicznego zawodu. Gdy w środku zeszłego wieku, pastor Oberlen przybył do Bandé la Roche, na szczyt gór Vosgijskich, znalazł kraj ubogi, nie żyzny, nie uprawny, ludność nędzną, nieszczęśliwą, pogrążoną w ciemności i dzikości: umyślił odrodzić kraj i ludzi, wziął się do pracy z całą gorliwością chrześcijanina i mądrością człowieka z wyższym umysłem; wytrwał tak szczęśliwie, iż dokonał dzieła swojego, i teraz Bandé la Roche, jest krajem najlepiej uprawnym i najżyźniejszym w tym departamencie, a ludność o dziesięć razy pomnożona, celuje czynnością, przemysłem, oświatą i cnotami.

Vosges, zasługują przeto z wielu względów na zaszczytne miejsca między departa-

mentami Francji; pozostaje nam wspomnieć jeszcze o jednem z głównych źródeł ich bogactwa, o przyczynie ich wziętości, o wodach mineralnych. Wziętość tych wód rozmaite posiadających przymioty, zasięga epoki Rzymian i znajdują się przy źródłach zwaliska rozmaitych zakładów, zbudowanych dla wygody kąpiących się. Od czasów Rzymian aż do naszych dni, kąpiele Vosges zawsze słynęły; znajduje się nawet w historii średnich wieków, że gromady włóczęgów ciągnęły za odwiedzającymi jak teraz gromady szulerów i że xiążęta Lotaryngii zbudować kazali dla zabezpieczenia drogi, małe warownie, których szczątki trwają dotąd. Te szacowne źródła znajdują się głównie w porządnem paśmie ciągnącym się ku zachodowi, w Busang, w Bains i w Plombieres.

Wody w Bains opuszczone przez długi czas, odzyskały wziętość swoją na początku ostatniego wieku; są bardzo ciepłe i obfite, wytryskują siedmiu źródłami i mogą dostarczyć wody na 500 kąpiele dziennie, nie tyle jednakże ile wody w Plombieres, dokąd udają się szukać zdrowia i rozrywki, chorzy ze wszystkich krajów Europy. Wielka rozmaitość w naturze wód Plombieres, czyni je użytecznymi na rozmaite choroby: jedne źródła są ciepłe, inne zimne, lub umiarkowane, jedne tłuste, drugie żelazne. Zakłady przy tych wodach były nędzne i źle utrzymywane, gdy król Stanisław Leszczyński, dobroczyńca Lotaryngii, znacznie je polepszył: od tego czasu Plombieres jeszcze upiękniło się i wzrosło: dziś jest miastem liczącem 1500 mieszkańców, albo raczej długą i jedyną ulicą, która ciągnie się wzdłuż pięknej rzeczki Agronne. Piękna okolica i miłe przechadzki, jeszcze powiększają wziętość wód w Plombieres. Ze wszystkich pięknych miejsc okolicznych, najznamienitszy jest zdroj który król Stanisław wybudować kazał niedaleko miasta i który zachował jego nazwisko.

Scieszka, którą ozdabiają skały, drzewa i woda, prowadzi do zdroju, ukrytego pośród gęstego gaju, na pochyłości wzgórza. Czyste wody drzymią w wązkim łozysku z kamienia, u podnóża skał w których podstawie wyżłobiono grocie. Stary dąb rośnie tuż nad wzgórzem prostopadle obciętem i długie konary rozpościera nad zdrojem przy wniesciu do groty. Wijące się rośliny pokrywają nagość ścian skały. Ten mały wiejski krajobraz, skreślony na pierwszej naszej rycinie, pełen jest łagodności i melancholii. Na nieszczęście, nietrafni odwiedzacze, nie zawsze umieli zamknąć w sobie samych wzruszenia swoje; a mnóstwo rozmaitych napisów wrytych w okolo-

STARCY W VOSGES.



wnego napisu w języku łacińskim, nuży oko i umysł. Nie będziemy powtarzać tych wysień wyobraźni, poświęconych na cześć dębu, grotty, skały, króla Stanisława i źródła: następujące cztery wiersze bez podpisu autora, same tylko może zasługują na przytoczenie. Zdrój tak mówi o sobie:

Dobrocią swoją królu wiekopomny!

Gdybym mógł zebrać do mego łożyska
Słodkie łzy, które pamięć łask twoich
wyciska,

Pewniebym nie był tak skromny.

W Góry Vosges, dzieląc się na rozmaite odnogi, dają także początek kilku znacznym rzekom. Mozella, Meurthe, Moza i Saona, mają główne źródła swoje w lasach i dolinach tego departamentu.

Starcy w górach wosgijskich mają rysy poważne i wydatne, starość czerstwą i wolną od dolegliwości.

OBRZĄDKI WESELA NA ŻMUDZI. (*)

Rolnicy zamieszkujący okolice Augustowa aż po samą granicę Województwa Augustowskiego, czyli do rzeki Niemna, są pokoleniem w prostej linii mieszkańców dawnej ziemi Żmudzkiej, która do dni dzi-

sięjszych znana jest pod tym nazwiskiem po drugiej stronie Niemna. Obrządki weselne jakie wieśniacy po lewej stronie tej rzeki zachowują, zapewne niczem się nie różnią, a przynajmniej bardzo mało od tych jakie na prawym brzegu są odprawiane. Opisanie więc ich, o ile dało się dla różnych trudności, a szczególnie że Żmudziń nader trudnym jest w dozwoleniu zbierania piśmiennie jego zwyczajów i w tym razie nie powiedzieć nie chce, może nie najdokładniej zebrane, zapewne nie będzie bezinteresownym, gdy zwrócimy oko na różniąc zachodzącą w obrzędzie weselnym na Żmudzi, a innych prowincjach kraju.

Przed domem w którym znajduje się panna na wydaniu, Żmudzin stawia cztery wysokie sosnowe tyczki, i na samym wierzchu osadza koło od woza w położeniu poziomem: do takiego więc tylko domu Ray (pirszlis) może się zbliżyć w celu odbycia zaręczyn (surgietuvis).

Ray wszedłszy z panem młodym (Jaunikes) do domu rodziców, naprzód stojąc na progu, przepije zdrowie matki panny młodej (mausiale), pocałując ją w rękę i prosi o dziewczynę (pannas) dla młodzieńca. Jeżeli matka nawzajem przepije do nich, już jest

(*) Podług podań gminu.

znak przychylności. Natenczas wyprowadzają dziewczynę, a pan młody rozkłada na stole podarunki następne. trzewiki, chustkę bawełnianą, stan płótna czyli cztery łokcie, ręcznik i świeże pierogi: dla matki trzewiki i chustkę: co gdy przyjmą obdarowani, resztę dnia poświęcają zabawie i zapraszają się sami na ucztę do ojca pauny młodej (oszwis).

Kiedy już przeminą niedziele przepisanego do zapowiedzi, w poniedziałek wieczorem przyjeżdża raj, wpuszczają go do komory zamkniętej, gdzie panna młoda w towarzystwie swaty i druchny (ponergis) stoi w kąci. Cała izba zupełnie ciemna. Raj szuka panny młodej, jeżeli szczęśliwym trafem po ciemku na nią natrafi, druchny wykupić się muszą. W przeciwnym razie Raj daje wódkę i pierogi, co nazywają zapłaceniem strofu. Nie raz się zdarza, że Raj wprzód namówi się z panną młodą, i za dotknięciem ręki ją poznaje.

Wychodzą wszyscy z ciemnicy i zaczynają wesolą zabawę. Muzykant siedzący za stołem wygrywa rozmaite tańce. Rzecz szczególna, że w czasie wesela na Żmudzi, dziewczęta co tylko wynależd mogą, wysyłają mężczyznom, a ci im bynajmniej odwetem nie płacą.

Po wypróżnieniu nie jednej czarki gorzałki, druchny siadają za stołem i zaczynają śpiewy, dla szczególniejszych tylko wyrażen umieszczamy niektóre urywki.

Pyrzlis, pyrzlis
Kates leżuwis
Musu muzykantu
Kates papiovia
I rankiukes
I kuiukes
Po sołu pokrowie.

Raju, raju
Psi języku,
Naszego muzykanta,
Koty zarznięty
I ręce
I nogi
Pod stołem pogrzebały.

Pomimo tysiącznych podobnych wymyśleń, ani raj ani kapelmistrz, nie okazują najmniejszej oznaki gniewu.

O samej północy przybywa pan młody, w celu porozumienia się z rodzicami przyszłej, jak wielką ilość osób może zaprosić, poczem wysyła jednego z chłopców z zaprosinami do rozmaitych osób: odtąd ten poseł otrzymuje tytuł marszałka, ubierają mu łaskę w rutę, wstążki, a kapeluszczyk okryty rutą, przedstawia wazon chodzący. Stare baby siadają w kącie izby, gdzie ich gorzałka i jadło jak najrzetelniej

dochodzą; i nuca rożaniec z psalmami za umarłych, na tém kończy się dzień poniedziałkowy.

Dnia następnego o wysokim śniadaniu, swatowie (svatele) przybywają na małych ale dzielnych koniach; lecz druchny (panergis) zamykają drzwi domu i wrota podwórza, kilka z nich staje przed wrotami i nie wpuszczając družbów (svotai) śpiewają:

Parudikit, parudikt
Ponais svotai rugiu rasa,
Parudikit, parudikit
Ponais svotai Quiczu baczka.

Pokażcie, pokażcie
Panowie swatowie rośę żyta (gorzałka)
Pokażcie, pokażcie
Panowie swatowie pszenicy kłodę.
(placek).

Jeden z družbów już ma przygotowany ogromny placek i baryłeczkę wódki; po takim opłaceniu się wpuszczają ich na podwórko, ale we drzwiach siennych stoją drugie, żądające okupu.— Żeby jednak który nie domyślił się wleśdź oknem do izby, siedzi w niem która ze starych gospodyń, inne zaś zajmują kąć izby i pilnują bacznie rogu stoła, który u Żmudzinów ma największe poszanowanie, ale dla czego? wyznać tego nie chcą, a może i nie wiedzą, tylko że tak ich dziady robiły.

Tymczasem kawalerowie nie zważają na to i popisują się z końmi, harcując po podwórzu; znudzone druchny śpiewają znówu stojąc we drzwiach.

Nie pokorni, nie pokorni
Ponais svotai
Sukie purem stovie.

Nie grzeczni, nie grzeczni
Panowie swatowie
Bo w czapkach stoją.

Znowu radzi nie radzi, przybysze płacą strof, po czem wpuszczają ich do izby, ale jeszcze nie za stół. Dziewczęta przymusiwszy młodzież do schronienia się w kąć którykolwiek w izbie, znowu swarzą się z niemi, między innemi prześpiewaniami najczęściej powtarzają to:

Nie pokorni, nie pokorni
Panais svotai
I pyrogas jodas
I haritka nie gardy.

Nie grzeczni, nie grzeczni
Panowie swatowie
I pirogi czarne
I gorzałka nie smaczna.

Prosim svotele

I soła

Jeni soła

Po soła.

Prosiem swatowie

Za stół

Albo za stół

Albo pod stół.

Jeżeli się który nie wykupił, pomimo woli wypychają go druchny pod stół — Często się zdarza, że na umyślnie jeden się nie wykupuje, a gdy wszystkie zabierają się do sadzania go pod ławę, inni tymczasem wpadają za stół. Po dowolnych i dosyć długo trwających przekąsach, druchny wychodzą w porządku z zastolu, ale go okrążają, a swatowie po kolei zachodzą w ich miejsca.

Teraz dopiero druchny stoją z pokorą w kątach, dopóki Marszałek nie przyjedzie na koniu pod okno i zsiadłszy z niego, wejdzie do izby; tam dzwoniąc łaseczką wyganiania wszystkich do kościoła. Panna młoda ubrana w wianek ruciany, siada na jednej bryce z rodzicami i muzykantem, a druchny proszą, aby z miłosierdzia wziął je kto do ślubu. Nieraz obiecują chłopcom co tylko mają najdroższego, lecz się wzbrania każdy, temu bowiem który ich wiezie, służy odtąd nazwisko podrzutka. Kiedy wszyscy są zajęci obrzędkiem ślubu, kilku z młodzieży naumyślnie pozostałych, wywożą rzeczy Panny młodej, których również pozostałe stare baby bronią, żądając za każdy szczegół okupu. Ci którzy zabierają rzeczy, nazywają się (Kreitwezele)

Obowiązkiem jest pana młodego, uprosić jakiego gospodarza, zwłaszcza mieszkającego przy drodze z wioski nowożeńców do kościoła parafialnego, lub jeśli w téjże wsi jest i parafia, to którego z gospodarzy blisko kościoła mieszkającego, aby powracającym od ślubu wyprawił śniadanie: jeśli znajdzie takowego (pietkulis) tam się wszyscy bawią, poczem rozjeżdżają się do domów, a panna młoda wraca do rodziców, nie widząc się z mężem.

Nazajutrz, dwaj przyjaciele nowożeńca, wykradają w czasie snu jego małżonkę, a przyprowadzwszy ją do domu męża, odprowadzają w koło niego po trzykroć, poczem obmywają jej nogi letnią wodą, którą kropią sprzęty, łoża małżeńskie i wszystkich obecnych, poczem zawiązawszy jej oczy, prowadzą do każdych drzwi domu, w które uderza prawą nogą, nagle roztwierają się i wtenczas obsypują ją mieszanką różnych ziarn zboża. Następnie rozwiązują oczy i sadzają za stołem, na którym już wszystko przygotowano do u-

czy. Rodzice obojga nowo zamężnych, gdy się przybliżą rozpoczyna się zabawa, po której krótko trwającej siadają do jada. Po obiedzie zaczynają się tany, w końcu których dziewczęta usiłują obciąć nowój mężatce włosy, czego gdy dokażą, rozniewiana że ich opuściła, póty jej dokuczają, że ją przymuszają, ażeby się schroniła do izby męzowskiej, a same bawią się tańcząc do późna.

Gdy nowozamężna już całą noc została w domu swego małżonka, wszyscy znajomi nową dla niej przysposabiają zabawę. Przez całą noc kradną jedni drugim konie, woły, kury i sprzężaj. Gospodarze muszą wykupywać, co tym ezujnym ptaszkom służy na hulankę: jedne tylko kury, kaczki, gęsi i jędyki, zostają własnością nowój gospodyni, jednak z obowiązkiem wyprawienia tak zwanego obiadu panny młodej (Marlius pietus). Nim jeszcze nowe małżeństwo się zbudzi, zebrana młodzież dzieli się na małe oddziały, jeden rozkłada pod oknami pęki słomy i młocę cepami (ancmana) drugi nabrawszy z całej wioski cielie do lnu (mintavai) położywszy w każdą pęk słomy, lezie na dach i tam co siły turkoczą. Słowem, różne tém podobne wyrabiają figle, aby zbudzić nowożeńców. Zakończa tę całą zabawę jeździec czarny na prześcieradle z końskim łbem, tak nazwany (Jsie su arclu) na wzór tych, jakie stroją na Mazowszu i u Kurpików w zapusty.

Powstawszy nowa gospodyni z łoża, wychodzi i zaprasza wszystkich na obiad o godzinie wieczornej, wtenczas to odkrywa się cała zamożność gospodyni Zmudzińskiej. Zawsze przestrzegają tego, aby pomimo kilku danych potraw, konieczne były i nogi gęsi, jędyk i kapłonów, ozdobione małemi pęczkami zielonej pietruszki: na zakończenie zaś obiadu, jedna z druchny poprzedzona marszałkiem weselnym, wnosi ogromny placek pszenny w kształcie ślimaka upieczony, wysadzany rodzenkami i migdałami, a którego obwód czasem do trzech łokci dochodzi, tak nazwany korowaj. Gdy już i ten zniknie z przed oczu, marszałek włazi na ławę i zadzwoniwszy potężnie łaseczką, wzywa wszystkich do porządku i posługacze tak nazwani (posekieiai) wnoszą skrzynię i stawiają na stole. Nowożenna ją otwiera, a marszałek zacząwszy od starszych po kolei przywołuje do podarunków. Najpierwszy raj odbiera białą koszulę z różową wstążeczką, ubiera się w nią i siada za stołem jak xiądz. Po nim marszałek dostaje ręcznik, którym przepasuje się przez biodra; każdy z przytomnych dostaje po dwa łok-

cie płótna, pe jednym pasku wełnianym lub nicianym w deseń tkanym, po ręczniku i t. p. nawet pastuch wiejski pominięty nie bywa, temu bowiem dają dwie pary tkanych podwiązek do przywiązywania łańców czyli chodaków. Wszystko to robione bywa ręką panny młodej przed ślubem. Po ukończeniu darowizny, druchny przynoszą na misie wodę dla umycia rąk, lecz i to darmo nie ujdzie, musi daż im po 4 łokcie wstążki.

Potém bierze maleńkie dziecię na ręce, podnosi w górę wynurzając życzenie, aby i jej Bóg dał potomstwo, następnie siada z niem do kądzieli i chociaż nitkę wobec wszystkich uprzedzie.

Gdy już i ta ostatnia ceremonia zakończy się, druchny wyciągają młodzież do tańca i jeszcze jedną zemstę wywierają na muzykancie, śpiewając:

Masu muzykanta
Kates papiovie
I kuinkies
I rankiukies
Po sołu po krovie

Naszego muzykanta
Koty zarznęły
I nogi
I ręce
Pod stołem pogrzebały.

Rozgniewany wirtuoz żmudzki rwie wszystkie strony, lecz na przeprosiny każdy przychodzi do jego skrzypców, i przez wycięte esy wpuszcza potrzy grosze. Tem udobruchany grajek, pracuje aż do rana.

W całym przeciągu wesela, najmóźniejszy jest obowiązek marszałka, ten bowiem wszędzie latać, usługiwać, nawet wymyśli wytrzymywać musi. W czasie Martuis pietus na złość jemu, jeden krzyczy piwa, drugi wody, trzeci ognia do fajki i t. d. wszystkiemu zadosyć uczynić musi marszałek.

Wszystkie wykupy i uczyty są wyprawiane najczęściej kieszenią pana młodego, dla tej to przyczyny na Żmudzi, nie bardzo kto porwie się do jawnych czyli uroczystych wesel. Jednakże bardziej są częstszemi niż u nas. — Opis tego wesela, jest obrazem wesel odprawianych przez chłopów rolniczych, i nie powinno to dziwić iż z większym kosztem takowe odbywają, niż nasi włościanie, bo jest to skutkiem lepszego bytu, posiadania obszerniejszych i lepszych gruntów, a na domiar prawie nie nie znaczących powinności.

A. B. Rad.....

LISTY X. ALBERTRANDEGO.

(Dalszy ciąg)

Miasto Hamburg mało ma przestronnych ulic, nie wiele rynków i placów, a jeszcze mniej ulic pod sznur prowadzonych i długich, jednakże nic nie ma wstręt czyniącego, owszem miłe jest i wesołe, a dla mnogości obywatelów bardzo ożywione. Nie regularność miasta z jego zaprzątnienia prawie jedyne go wynika, to jest handlu. Od Elby wiele bardzo kanałów na wszystkie strony miasta idzie, każdy więc kupiec tak swój dom pragnie mieć położony, aby przodem na publiczną ulicę, tyłem na kanał wyglądał. Wjazd do miasta zupełnie jest wolny, żadnej dla podróznego wzmianki nie masz cła i komory, a u bramy swoje przewisko powiedziawszy, prosto do gościńca jechać można.

Kontynuacja, z Kopenhagi 7 Września.

Już za jedną z bram Hamburgskich położona jest Altona, wielkie miasto Duńskie, mniej daleko niż Hamburg okazałe; lubo ulice ma lepiej pod sznur prowadzone. Jest w tym mieście kościół duży katolicki z facyatą na ulicę okazałą, ale bez dzwonnów, w tym kościele znalazłem monumentum Theodory Ogińskiej, mianowanej w nadgrobkku de Ducibus-de-Kozielsk Ogińska, która w r. 1707 wydana była za Duckera Feld-Marszałka (w Epitaphium jest Campiductor) Szwedzkiego, a umarła r. 1719. Giełda w Hamburgu i ratusz, godne są ciekawości podróznego. Pierwsza położona niżej bruku ulicy, z dwóch stron otworzona jest i zchodzie tam po schodach potrzeba. Słupy wspierają tę niezmierną salę z dworu, i takież słupy w pół ją wzdłuż wewnątrz przedzielają. Słupy okryte są drukowanymi karteczkami, przybycie okrętów i tym podobne doniesienia kupców interesujące zawierającemi. O godzinie pierwszej z południa ta sala pełna jest kupców wszelkich narodów. Na ratuszu jest sala także potężna, ale zamknięta i sklepiona, w niej przedział wielki w którym na wezgłowiach czerwonych sukiennych zasiadają magistratowi. Sala jest malowana i ma u góry rząd obrazów wyrażających dawnych rzymskich cesarzów, królów Egiptu, Macedonii, i t. d. Ale wyobrażenia są polubowe a odzienia nic z starożytnością nie mają wspólnego. Tenże ratusz, ze dworu niezmiernym mnóstwem obrazów rytých cesarzów niemieckich jest przyozdobiony.

Dnia 1 Września wyjechałem extra-pocztą z Hamburga. Wnet znajdowałem się w państwie Duńskiem, przez które jadąc

przejechałem Holsacyą i część wielką Jutlandyi. W Holsacyi jeszcze wiele Niemieckich jest zwyczajów, i język niemiecki zepsuty w prawdzie i płaski jeszcze panuje, ale co raz bardziej słabiej, kona w Jutlandyi, a za Belt mały do Fionii przeprawiwszy się, całe ginie. Holsacya ma grunt ta dosyć uprawne, ale bardzo wiele jest nieurodzajnych tego gatunku, który sapa mi w Polsce nazywają. Tych gruntów ten tylko jest użytek, iż torf z nich na bryłki czworokątne porznięty zbierają, bardzo potrzebny w kraju, w którym drzewa mało jest i cena onego największa. Oprócz innych miast, przejechałem przez Rendsburg fortecę wielką, gdzie niezmiernym kosztem kanał wykopano z Niemieckim morzem komunikacją mający, który mało pożytku przynosi, i na nim jeden tylko okręt kupiecki widziałem. Flensburg miasto bardzo przeciągłe, bo dwa tylko rzędy domów mające, dla swego położenia nad Bałtyckim morzem wielki handel prowadzi i obywatelów ma bardzo bogatych, lubo przez oszczędność postać ludzi ubogich zachowują.

Gdy morze ucichło i wiatr powstał pomyślny, okrętem sporym puściłem się przez Belt większy, i na okręcie listu tego część większą napisałem. Belt wielki ma między Nyborgiem i miastem Corsoe 4-mile duże różległości, a jedno z tych miast od drugiego widziane być nie może. Okręt pędził jak strzała, i w przeciągu trzech godzin i kwadransa, ta przeprawa pospolicie 7 godzin potrzebująca, odbyta była, bez innej przykrości, oprócz szczupłej nudności kiedym długo w izbie okrętowej siedział, która wyszedłszy na wiatr na pokład okrętowy, zaraz przemijała. Z Corsoe jest mil 14 do Kopenhagi. Na tej drodze są miasteczka różne, między którymi najznacniejsze jest Roschild. Duńczykowie mówią Roskild. W tym mieście, gdy obiad gotowano, udałem się do kościoła głównego niegdyś sławnego katedralnego, na wzór naszych katedr zbudowanego. Z wież, z wysokości, z położenia chóru, bardzo jest podobny ten kościół do Gnieźnieńskiego, ale trochę mniejszy. Wielki ołtarz trybem protestantów położony przed kratą przedzielającą chór większy od mniejszego, złożony jest z rytich spiżowych obrazów kilkunastu, mękę Zbawiciela naszego bardzo kosztownie wyrażających. Ale co ten kościół najbardziej zaszczyca, są mauzolea królów na górze, a w sklepach złożone ich śmiertelne zwłoki. Przed kratą mniejszego chóru, za wielkim ołtarzem jest grób Małgorzaty królowej trzech królestw, Duńskiego, Szwedzkiego i Norweskiego. Jest to kwadratowa

wielka na trzy łokcie od ziemi wyniesiona moles, na której leżąca jej statua marmurowa, zdaje mi się być tego albo przeszłego wieku. Napis w koło kwadratowego łoża, z muru tylko zrobionego, literami gotyckimi złocistemi, językiem łacińskim imię jej i tytuły wyraża. Za kraty w chórze mniejszym zabierają całe miejsce 4 mauzolea dwóch królów i tyleż ich małżonek.

Dwie rzeczy godne uwagi w tej podróży bydy mi się zdawały. Jedna opieszałość klimatu, która wydawać się już zaczyna w Holsztyńskim kraju, ale nie równie bardziej pokazuje się w Fionii i w Zelandyi. Na wielu bardzo miejscach na tych dwóch wyspach widziałem pszenicę jeszcze nie użętą w polu stojącą, nie zaś zwyczajniejszego nie było, jak widzieć jęczmień i owies, także tatarkę albo całe niesprzątnioną, albo około sprzątania, którzy dopiero poczynali gospodarze pracować. Drugą jest pol wszystkich z łąkami i pastwiskami powszechne ogrodzenie, tak dalece, iż każdy rolnik grunta swoje ma wszystkie zamknięte i ogrodzone. Struenzee to wprowadził, który zabiegając skargom jednych na lenistwo lub niedbalstwo drugich, rozsypanie po polach i każdemu na swoim gruncie mieszkać przykazał, z kąd wyniknęło, iż wsie teraz składają się tylko z kościoła, domu pastora, karczmy i czasem gościńca, innych zaś mieszkanią są o podał od siebie rozproszone. Mieszkańcy na to z wielu miar narzekają. Trudniejsza daleko rzecz jest wesprzeć się wzajemną pomocą. Kobiety, które w przygodach swoich przedtym lada dziecko do sąsiadki posłać mogły, teraz albo pozbawione są ratunku, albo z wielką trudnością wezwać im lub dać pomoc przychodzi. Do tego jeszcze przydać trzeba, że takowy porządek instruceji młodzi bardzo ubliża, wielka jest różność, albowiem o kilka kroków lub o kilka staj lub ćwierć mili chodzić do do szkoły zwłaszcza zimą i podczas śtyty. Ta rzecz jest oraz z niematem podróżynych uprzykrzeniem, co dwieście lub trzysta kroków zatarassowana jest droga. Wysiadać postylon musi dla otworzenia lub zamknięcia. Przy każdej takowej bramie jest wprawdzie człowiek jaki stary, lub niedołężny, lub kaleka, mieszkający w budzie z ziemi usypanej, który z daniem znaku przez postiliona onę otwiera, ale opłacać się jemu potrzeba, i to od stacyi do stacyi czasem kilka złotych polskich wynosi, a często albo go nie masz, albo czekać w nocy zwłaszcza potrzeba, aż się do tej przysługi przy sposob.